

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE
WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

w Belgii	2 fr. b.
w Niemczech	25 fen.
w Szwajcarii	15 ct.
w Szwecji	50 öre
w W. Brytanii	6 d.
w Włoszech	25 lir

ROK II. — Nr. 8 (34)

Paryż, SOBOTA 19 LUTEGO 1949

CENA PRIX 15 fr.

Gen. Bór Komorowski tworzy nowy rząd

W dniu 14 lutego br. Prezydent A. Zaleski powierzył misję tworzenia Rządu Generałowi Bór-Komorowskiemu. Gen. Bór rozpoczął niezwłocznie rozmowy ze stronnictwami.

Jak przypuszczamy, przyszły Rząd zostanie oparty o Stronictwo Narodowe, Stronictwo Pracy oraz osoby bezpartyjne z życia społecznego.

Fr. Wójcicki aresztowany.

Wbrew pierwszym wiadomościom, które zamieścił w ostatniej „Placówce” tylko dwaj ludowcy Bańczyk i Wójcik przedostali się do Szwajcarii, natomiast poseł Franciszek Wójcicki został przy próbie ucieki na granicy aresztowany. Wkrótce ma się odbyć jego proces oraz proces Bryjli i Hulewiczowej, którzy już podczas ucieczki Mikołajczyka byli aresztowani i oddani do więzienia. Wójcik został przez Sejm pozbawieni mandatów i obywatelstwa polskiego. Wraz z nimi pozbawiono obywatelstwa i mandatu Tomasza Kołakowskiego, który już przed rokiem uciekł z Polski i przebywa obecnie w Argentynie. Ks. Kołakowski, b. kapelan marynarki, wysługiwał się gorliwie reżymowi i od niego uzyskał mandat poselski. Niema on nic wspólnego z polityczną emigracją polską.

P. Radkiewicz, minister Bezpieki nie omieszkali oczywiście przedstawić zbliżonych zarzutów posłów jako agentów angielskiego wywiadu, którzy pojechali, by „zameldować się u swoich mocodawców i uprawiać dywersję przeciw państwu”.

Ambasador naszych nadziei

Wyjazd prezesa Str. Nar. p. Tadeusza Bieleckiego do Stanów Zjednoczonych A. P. zbiega się z chwilą, kiedy w Waszyngtonie ustala się linia polityki prezydenta Trumana i jego nowego ministerstwa spraw zagranicznych wobec Sowietów i wobec tej części Europy, która jeszcze przez Moskwę nie została opanowana. Opracowuje się Pakt Atlantyczny, przygotowuje się drugą trasę Marshallowskiego za silku dla Europy, rozważa się pomysły ewentualnych spotkań z wysłannikami Kremļa, definiuje się nową formę stosunku Aliantów do sprawy niemieckiej. Prez. Truman uzyskał na cztery lata do swego na roku pełnomocnictwo do kierowania losami swego wielkiego państwa. Czas tymczasowości się skończył. Skończyły się także lub się kończą pewne wahania państw europejskich wobec nieco chwiejnej — przed listopadowymi wyborami — polityki Waszyngtonu. Ustał o. pór Francji przeciw formie kontroli nad Ruhrą, zażegnany został zatarg brytyjsko-amerykański w sprawie Palestyny. Znajdujemy się wobec zapowiedzi walki «o wprowadzenie w życie amerykańskich zasad porządku światowego», gdyż — jak to podniósł dr. Bielecki w Glasgowie — tak należy tłumaczyć przemówienie inauguracyjne prez. Trumana.

Gdy więc zatarg dwóch bloków światowych i zarazem dwóch cywilizacji: wschodniej i zachodniej wchodzi w decydującą — zdaje się — fazę, jest rzeczą jasną, że i Polska musi próbować «włączyć się w tę walkę», od wyniku której jej niepodległość zależy. Wśród sił, którymi Zachód w tej wielkiej grze — grywie rozporządza, rząd polski ze swymi zdecydowanymi dążeniami tworzy czynnik poważny. Można o nim zapominać, gdy się robi *appeasement*, musi się go jednak uwzględniać, gdy się mobilizuje i

oblicza środki walki. Musi się z nim liczyć zwłaszcza przy obmyśleniu przyszłego układu polityczno-terytorialnego w Europie środkowej i wschodniej. Tak było przecież i przed r. 1914. Przez dziesiątki lat po powstaniu styczniowym sprawa polska nie istniała dla kancelarii dyplomatycznych, ale gdy przeciwstawność polityki Trójprrzy mierza i Trójpriorozumienia uległa po kryzysie bośniackim w r. 1908 zaostreniu, gabinety odkryły Polskę i zaczęły rozmawiać z jej przedstawicielami.

Jest rzeczą jasną, że w dzisiejszych warunkach rolę tych przedstawicieli pełni mogą tylko — mimo istnienia rządu w Londynie — przywódcy stronnictw politycznych polskich. Przy formalnym obowiązywaniu dotąd Jałty i Poczdamu, przy uznawaniu rządu warszawskiego i przy widocznej trosce Waszyngtonu, by nie popełnić nic takiego, coby porozumienie z Moskwą utrudniło, państwa anglosaskie muszą rząd polski dalej ignorować. Jego uznanie, prawne lub faktyczne, byłoby już z ich strony wyrazem utraty wiary w porozumienie i byłoby zerwaniem mostów nie tylko z Warszawą, ale i z Moskwą. Do tego oczywiście kiedys dojdzie, ale do tego dzisiaj jeszcze nie doszło. Nasz rząd za tym w rozmowach, jakie się toczyć będą, udziału brać nie może.

Opinia polska przyjmuje więc z zadowoleniem, że w tej sytuacji p. Bielecki, prezes najpoważniejszego polskiego stronnictwa, postanowił rozszerzyć nawiązane w Paryżu kontakty z dyplomacją zachodnią, i w tym celu udaje się do Ameryki. Stronictwo Narodowe jest w rządzie londyńskim reprezentowane i fakt ten daje pełną gwarancję, że linia, której trzymać się będzie prezes Bielecki, pokrywać się będzie z linią polityczną rządu. Chcemy to

podkreślić wobec możliwych z różnych stron podejrzeń.

W Ameryce działa już trójosobowe prezydium Pol. Stron. Ludowego, do którego przyłączą się wkrótce dwaj wybitni jego członkowie: Bańczyk i Wójcik. Byłoby zamykaniem oczu na rzeczywistość, gdyby się twierdziło, że taka dwutorowość występowania na terenie międzynarodowym nie przyniosłaby naszej sprawie szkody. Dlatego z wielką radością witamy ten występ z mo wy p. Bieleckiego, w którym jest zaznaczona potrzeba jedności działania «możliwie pełnej». Mimo ataków, wychodzących z różnych zakamarków dawnej sanacji, które zwalczały podobne jego oświadczenia, złożone niedawno w Paryżu, prezes Bielecki ponownie z naciskiem podkreślił ten kardynalny postulat polityki narodowej na terenie zagranicznym. W tych kilku zdaniach, które radzimy dobrze odczytać, brzmi powaga i odwaga męża stanu. Przypominamy, że i Roman Dmowski, tworząc paryski Komitet Narodowy do prowadzenia polityki zagranicznej w czasie pierwszej wojny światowej, wciągnął do niego konserwatystów, których na terenie polityki wewnętrznej zwalczał (np. w książce «Upadek myśli konserwatywnej w Polsce»), a gdy trzeba było iść na Konferencję Pokojową, to wzięt do Komitetu i przedstawicieli wrogiemu mu obozu Pilsudczyków z Kazimierzem Dłuskim na czele. Widzimy, że i dzisiaj wszystkie uciskane narody wytworzyły Rady Narodowe, obejmujące cały wachlarz tradycyjnych stronnictw i że np. wielką trudnością dla Czechów jest brak takiej jedności z powodu konfliktu między Stronictwem Agrarnym a blokiem Benesa. A przecież jedność jest dla nas bardziej potrzebna niż np. dla Węgrów lub Czechów, których sytuacja wobec Sowietów jest dużo mniej skomplikowana niż nasza. U nas trudności są natury więcej psychologicznej niż politycznej. Sądzimy, że — bez względu na to, czy uda się ostatecznie stronnictwu Porozumienia Demokratycznego włączyć do jednego solidarnie w rządzie działającego obozu czy się nie uda, to jednak faktyczne *współdziałanie* na terenie międzynarodowym wszystkich polskich stronnictw jest osiągalne. Nie ma przecież wśród nich ani jednego, którego nie chciało odzyskać Lwowa i Wilna i nie pragnęło pełnej niezawisłości państwa. A o to przecież chodzi i chodzić będzie w całej naszej dyplomatycznej i propagandowej akcji.

Tak więc pó przeszło 30 latach gdzie polityk polski śladami Dmowskiego i Paderewskiego do kraju, w którym prezydent Wilson postawił zjednoczenie i niepodległość Polski jako jeden z celów pierwszej wojny światowej.

Nieszczerą postać Roosevelta zastąpiła nam Amerykanów z tamtych czasów: uczciwych i szczerych przyjaciół Polski. Dawne sym patie jednak istnieją i prezes Bielecki będzie mógł z nich korzystać. Zadanie jego jest ciężkie i pełne odpowiedzialności. Znajdą się ludzie — Polacy i nie Polacy — którzy będą mu, jak i niegdyś Dmowskiemu, klody rzucać pod nogi. Nie pomoże mu także wspomnienie rządów przedwrześniowych, a on sam stanie po raz pierwszy na tak różnym od europejskiego terenie amerykańskim. Ale liczyć może na życzliwość i pomoc amerykańskiej Polonii, a przede wszystkim na wielkość i słusność sprawy, której będzie orędownikiem — jesteśmy pewni — pełnym zapamiętaniem, nieustraszoną i nieustępliwą. Zbyt czynnym byłoby wyrażać mu życzenia szczęśliwego wyniku podjętej akcji. Przeciwnie jedzie jako ambasador naszych pragnień i naszych nadziei. (k.)

Przegląd wydarzeń we Francji

Przeciw sądom specjalnym

Umorzenie sprawy firmy Sainrapt et Brice stało się przyczyną ataków na rząd ze strony komunistów, jak o tym pisaliśmy tydzień temu w «Kronice francuskiej». Wywołało też kampanię za powszechną amnestią i zniesieniem sądów specjalnych, powołanych dla karania kolaboracji. Kampania tej przewodził «Le Figaro», za którym cytujemy następujące uwagi (12.2.): «Powrót do prawa pospolitego, zniesienie sądów i ustaw wyjątkowych, przywrócenie wolności ludzi, którzy przeżyli mniej, znacznie mniej, aniżeli ci, którzy z wojny ciągnęli zyski — oto cel naszej kampanii. «Z całej prasy tylko «Humanite» protestowała przeciw naszej inicjatywie. Nikt się temu oczywiście nie dziwi».

Zmiana w rządzie

Tym nie mniej sądy specjalne zostaną utrzymane jeszcze przez trzy miesiące. Tego terminu zażądał p. Lecourt (MRP), objawiając po szchorowanym p. Andre Marie, radykale, urząd «strażnika pieczęci». P. Lecourt spodziewa się w tym terminie wykończyć sprawy, zaległe na wakan-dzie sądów specjalnych, a partia jego wystąpiła w obronie atakowanej Instytucji, zwłaszcza w zakresie sądenia kolaboracji gospodarczej.

«Jeżeli o nas chodzi, pisze M. Schumann w «L'Aube» (15. 2.), to wolimy potworzyć gest ochotnika z Legii Francuskiej, który w nieprzyjacielskim mundurze padł na bagnach pińskich czy na pińskich Tunisu, od haniebnego gestu okupacyjnych lich-wiarzy, którzy — pod ochroną «Wahł atlantryckiego» liczyli swe miliony, podczas gdy Francja liczyła swych zabitych».

Zajęło przez rząd i MRP tak wyrażnego stanowiska w sprawie sądów specjalnych nie pozostanie bez wpływu na wynik wyborów kantonalnych, które mają odbyć się w marcu.

Kongres R.P.F w Lille

Sprawa wyborów marcowych była też głównym pewnie przedmiotem obrad kongresu w Lille, na którym wymienił swe poglądy przedstawiciele różnych partii politycznych w ruchu gaullistowskim tendencji. Tendencje te tak charakteryzuje skrajnie lewicowa «Libération» (12. 2.):

«Są tam «najtwardsi z twardej» z p. Remy na czele, dzielący się na «świeckich» odcięcia Malraux-Soustelle, na «robotniczków» («ouvrieristes») odcięcia Jacques Bauriel-Vallon, na «krytyków» idących za Paul Claudel'em i na «średnioklasowców» pod dowództwem p. Capitant».

«Są także «mięci», dzielący się na «radykałizujących» zwolenników Giacobbini i Godin'a oraz zwolennicy szerokiego porozumienia, z pp. Terrenoire i Michelet na czele».

«Gen. de Gaulle nie brał dotąd udziału w tych wewnętrznych sporach...»

Decyzja trudna, zwłaszcza jeżeli chodzi o stosunek do szkół wyznaniowych, którym «radykałizujący» i «świeccy» są przeciwni.

Wyniki kongresu

Tymczasem gen. de Gaulle zażądał niezwykle ostro, by wybory marcowe odbyły się w terminie i zagroził, że gdyby tak miało się nie stać, to należałoby wypędzić «uzurpatorów». Dziwi się temu określenie L. Gabriel-Robinet w «Le Figaro» (11. 2.), przytaczając następującą definicję «uzurpatora» ze słownika Littr'e'go: «Człowiek, który gwałtem lub podstępem opanuje własność lub władzę innego». Ktoż mógłby uwierzyć, że dobroduszny p. Queuille żywi równie czarne zamiary».

«Pozytywne osiągnięcie kongresu widzi «Ce Matin» (14. 2.) w gospodarstwie i społecznym programie gaullistów, mającym szanse pojednania wszystkich warstw».

«Podczas gdy partie starają się, zgodnie z ich naturą, uwadzać to, co je odróżnia od innych, a zatem to co dzieli, Ruch gaullistowski musi pod groźbą zaparcia się samego siebie, podkreślić we wszystkich dziedzinach punkty, w których można osiągnąć zgodę wszystkich Francuzów».

Rekord obrotu banknotów

Jak wynika z ostatniego, dekadowego bilansu Banku Francji, obieg banknotowy, poraz pierwszy w historii tego banku, przekroczył bilion (licząc sześciocyfrowym systemem anglosaskim) względnie trylion (wiedując trzycyfrowego systemu francuskiego) franków. (Dla uniknięcia nieporozumienia: chodzi o tysiąc miliardów, czyli milion milionów.)

Ten swoisty rekord wywołał w prasie rozmaite komentarze. I tak p. Gignoux w «L'Epoque» (11. 2.) uważa go za «poznom alarmowy, zmierzający do głębokiego zastanowienia... Wskazuje, że góraczka inflacyjna nie ustąpiła, ponieważ nie usunięto dotychczas jej przyczyn».

Komentator finansowy «Le Monde» jest jednak innego zdania. Ze statystyką w reku, porównując ceny towarów, kurs złota i pokrycie franka w złocie stwierdza, że obieg pieniężny jest obecnie proporcjonalnie znacznie mniejszy, niż przed wojną, a nawet w r. 1914.

Echa procesu Kardynała Mindszenty

Zaden jeszcze z procesów za zelaną kurtyną nie wywołał takiego odruchu opinii całego świata, jak proces Prymasa Węgier. Najbardziej energiczne formy przybrał ten odruch w Stanach Zjednoczonych, gdzie, jak pisze *Le Monde*, «bez różnicy rasy i wyznania, biali i kolorowi, katolicy, protestanci — obojętnie z jakich sekt — czy Żydzi, wszyscy Amerykanie występują z namietnością przeciw temu, co nazywają parodią sprawiedliwości».

Utworzony w Nowym Jorku komitet amerykański dla uwolnienia kard. Mindszenty wysłał delegację z protestem do konsularny węgierskiego. Konsul generalny Belana oświadczył, że zgadza się całkowicie z protestem i że właśnie on i jego wszyscy współpracownicy podali się do dymisji.

Głos opinii doprowadził i rządu państw do stanowczych wystąpień przeciw bezpośrednim i pośrednim sprawcom zbrodnicego procesu. Rząd francuski w nocy do Budapesztu (której nie udało się doręczyć postowy węgierskiemu w Paryżu, bo konsulat był zabarykadowany, i na telefonij nie odpowiadał), pisze co następuje:

„Rząd francuski podziela żywe poruszenie opinii francuskiej, bez różnicy wyznania, na skutek procesu, wytoczonego kard. Mindszenty i wydanego wyroku.

„Poruszenie to, które znalazło wyraz w czasie obrad Parlamentu, tłumaczy się tym, że chodzi o wybitną osobowość, jej dostojnością i niepokojącymi okolicznościami.

w jakich odbyło się postępowanie sądowe».

Notę podobnej treści wysłał też rząd brytyjski, a min. Bevin zsolidaryzował się w pełni ze stanowiskiem katolików angielskich, wyrażonym na olbrzymim wiecu w Albert Hall'u. Zrobił to również premier Spaak w parlamencie belgijskim, a min. Evatt zapowiedział w parlamencie australijskim wniesienie skargi do ONZ.

Przyjął również możliwość wniesienia takiej skargi amerykański sekretarz Stanu Dean Acheson, wyrażając jednogłośnie opinię Izby Reprezentantów. «Naród amerykański obruszony jest groźbą, jaką dla wolnych ludów świata stanowią procesy takie, jak proces kard. Mindszenty, wytaczane przez komunistyczną mniejszość, kontrolowaną przez Sowietów», oświadczył Acheson, mierząc w sowieckich sprawców procesu i w reżymie komunistyczne innych krajów.

Prez. Truman poparł w pełni sekretarza Stanu, stwierdzając, że proces był pogwałceniem zobowiązań przyjętych przez Węgry w traktacie pokojowym.

„Potępiam rząd węgierski, powie dział, ale nie naród węgierski. W takich policyjnych państwach, jak Węgry, społeczeństwo nie jest odpowiedzialne za postępowanie rządu. Gdyby naród węgierski miał coś do powiedzenia, na pewno na Węgrzech nie byłoby takiego rządu, jaki jest obecnie».

W ten sposób sprawa kard. Mindszenty, poruszając opinię całego świata, stała się niewątpliwie wbrew intencji sprawców zbrodni,

czynnikiem, który zaważył na stosunkach międzynarodowych. W odwet za wydalenie dwu dyplomatów amerykańskich, rząd Stanów wydalil dwu dyplomatów reżymu węgierskiego. Nie zgodził się natomiast Waszyngton na odwołanie swego posła w Budapeszcie, Chapina, jak tego domagali się komuniści węgierscy.

Stolica Apostolska, rzuciwszy kłatwę na wszystkich bezpośrednich i pośrednich sprawców zbrodnicego procesu, zajęła oficjalne stanowisko na nadzwyczajnym tajnym konsystorze, zwołanym na dzień 14 lutego. W podobnej formie protestował Leon XIII przeciw uwięzieniu przez Niemców Prymasa Ledóchowskiego.

„Poważne to wydarzenie, mówił w procesie Pius XII do kardynałów odzianych w fioleły na znak żałoby, stanowi zniewagę nie tylko dla naszego dostojnego zgomadzenia, nie tylko dla Kościoła powszechnego, ale i dla wszystkich tych, którzy są obrońcami godności ludzkiej i wolności...».

Wyniki śledztwa i rozprawy tłumaczył Ojciec św. nadzwyczajnymi środkami, jakie zastosowali oprawcy wobec kardynała, doprowadzając go do stanu psychicznej nierównowagi.

„Zdecydowaliśmy się na protest najpierw z uwagi na święte prawa religii, których odważny ten prałat bronił z taką energią. Zdecydowaliśmy się także dla tego, że jednogłośność wolnych narodów w tej sprawie, wyrażona w mowach i artykułach, stała się powszechnie znana».

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O CZYM PISZĄ INNI

Watykan a Sowiety

"Proces" kard. Mindszenty i wyrok budapeszteńskiego "trybunału ludowego", wywołując zrozumiałe poruszenie opinii międzynarodowej, zwróciły uwagę na nową fazę walki z Kościołem, toczoną przez komunistyczne reżimy w krajach podbitych przez Sowiety.

Jakie w tej walce jest stanowisko Kościoła? Czy i jakie są możliwości usłuszeństwa z jego strony? — nie ulega wątpliwości, że mimo surowego potępienia procesu budapeszteńskiego, mimo — w innej dziedzinie — aprobaty danej przez Piusa XII paktowi atlantyckiemu, Stolica Apostolska unika i unikać będzie niepotrzebnych zadrzań, mogących przyspieszyć proces przesładowań. Ostrożny, bardzo ostrożny ton wypowiedzi ks. Prymasa Wyszyńskiego w czasie intronizacji w Warszawie świadczy, że Kościół chce uniknąć nawet pozorów ingerencji w sprawę czysto politycznej i że gotów nawet pójść na pewne ustępstwa w dziedzinie społecznej.

Dokoła planu Marshall'a

Międzyministerialna komisja go sprowadzającej współpracy europejskiej zebrała się znowu w Paryżu, by ożywić i usprawnić między państwowe obroty europejskie. Ministerstwo dziewięciu państw, korzystających z pomocy amerykańskiej, będą się starały ułożyć wreszcie program tej współpracy, który napotykał na główne trudności z powodu różnic zdań między Francją a W. Brytanią. Bo każdy z tych krajów chciał wywozić produkty mniejszej użyteczności, luksusowe, a sprowadzać maszyny, surowce i artykuły pierwszej potrzeby.

Teraz może dojdzie do porozumienia, zwłaszcza kiedy Francja, mająca nadzwyczajny urodzaj i nadwyżki żywnościowe może je odstąpić Brytyjczykom. A trzeba, by do porozumienia i ułożenia programu do szło, bo inaczej przedłużenie pomocy amerykańskiej może natrafić na trudności w Kongresie amerykańskim, pomimo bardzo optymistycznego sprawozdania, złożonego przez prez. Trumana.

Pakt atlantycki

Ze strony tegoż samego Kongresu, a zwłaszcza Senatu, wysunęto również zastrzeżenia co do opracowanego już projektu paktu atlantyckiego. Zastrzeżenia te, natury formalnej raczej, bo wynikające z konstytucji amerykańskiej, mogą tym nie mniej osłabić wartość paktu atlantyckiego dla jego europejskich sygnatariuszy.

Senat amerykański sprzeciwia się zobowiązaniu Stanów Zjednoczonych do natychmiastowego wystąpienia zbrojnego w razie, gdyby jeden z sojuszników został napadnięty.

14 Marca.

Dziś mamy nową uroczystość. Jest tu na uniwersytecie młody inteligentny Żydek, siostrzeniec Kronenberga. Poznawszy go u nas, Towiańczycy go namówili na przyjęcie wiary świętej i wejście jednocześnie do Koła "braci". O szóstej odbyła się ta ceremonia w Chapelle Ratisbonne, ja i Nabielaak byliśmy jego chrzestnymi rodzicami.

16 Marca.

Onegdajszą uroczystość trwała przynajmniej pięć godzin wraz z obiadem, na który wszystkich zgomadzonych bracia zaprosili do jednej z najpodrzedniejszych restauracji na Batignolach, dla uczczenia nowonawróconego. Wszedłszy do tej gargoty, przynajmniej, że mi się niedobrze zrobiło, lecz spojrzenie męża wstręt zażegnało. Osobę zaproszonych było 47, służbę pełnili zapraszający. Między nami był Ksiądz towiańczyk bardzo podejrzanego wyglądu; siadając do stołu, odmówił głośno modlitwę, którą wszyscy powtórzylimy.

W czasie obiadowi byli nieustające mowy, zwracane do nononawróconego, który za kilkanaście dni ma być wraz z nami przedstawiany Mistrzowi, to znów dało powód zbranym biesiadnikom do zwrócenia się ku nam, kobiety szczególnie z największą egzaltacją rozplwały się nad tym nieopisanym

ty. Żąda też, by pakt stał się ważny dopiero po ratyfikowaniu go przez wszystkich partnerów (w poprzedniej redakcji ratyfikowanie przez połowę uczestników wystarczało).

Nie można się dziwić, że te wahania, nadmierna ostrożność Kongresu i niemożność uzyskania sprzyjających gwarancji, wpłynęły na Norwegię bardziej, aniżeli pogroźki sowieckie. Min. Lange wyjechał z Waszyngtonu nie zdecydowanie, czy Norwegia, która ma wspólną granicę z Sowietami, przystąpi do paktu atlantyckiego, czy nie.

W tych warunkach nominacja gen. Eisenhowera na stanowisko szefa połączonych sztabów armii, marynarki i lotnictwa wydaje się mieć podwójny cel: „zdopingowanie” Kongresu przez opracowanie racjonalnego planu obrony Europy i pokrzepienie zwiątających serc europejskich.

Czy zmiana strategii amerykańskiej?

Pogłoski, jakie rozeszły się w Ameryce i Japonii, jakoby Stany Zjednoczone, rewidując swe dotychczasowe stanowisko, doszły do przekonania, że Japonia, jako baza amerykańska, jest nie do utrzymania i że należy jak najprędzej zawrzeć z nią pokój i wycofać z niej wojska okupacyjne, wywołata zrozumiałe poruszenie na całym świecie. Japonia bowiem uchodziła dotąd za główny bastion obronny i wypadowy Stanów na Dalekim Wschodzie.

Przynajmniej zmiany strategii amerykańskiej na Pacyfiku mogły być dwie. Może być najpierw, że wobec daleko posuniętego udoskonalenia bombowców długodystansowych, które z baz położonych na Alasce mogą osiągnąć jakikolwiek punkt w ZSRR, Stany Zjednoczone uważają, iż utrzymanie wysuniętej i na razie na ataki z Chin i Syberii bazy japońskiej jest zbyt uciążliwe i ryzykowne. Hipoteza ta, choć nie można jej wykluczyć, nie wydaje się prawdopodobną w obecnej fazie zbrojeń, jeżeli się zważy, że typ bombowca, o którym mowa, do piero co wyszedł ze stadium doświadczalnego.

Pozostaje więc hipoteza druga: Stany nie mogą równocześnie i równomiernie zabezpieczyć obydwa fronty, Atlantyku i Pacyfiku, — zwłaszcza, że ten ostatni po opowaniu Chin przez komunizm wymagałby olbrzymich wkładów. Skoncentrowawszy się więc na obronie Europy, redukują swe pozycje azjatyckie do roli przedpoja, o partego nie na wojskach amerykańskich, ale na armiach miejscowych (stad mowa o pokoju z Japonią i o ew. odtworzeniu armii japońskiej) oraz ewentualnie na paktach regionalnych, w rodzaju tego, który zawarto w New Delhi.

Przyjęcie tej koncepcji, pomyslanej dla narodów europejskich, budziłoby oczywiście zastrzeżenia Australii i Nowej Zelandii. Dlatego wątpić należy, by tak zasadnicza zmiana w strategii amerykańskiej została już ostatecznie zdecydowana.

(7) Spotkania z Mickiewiczem

szczęściem jakie nas czeka, i jednocześnie opróżniały swoje kieszenie z upominków przeznaczonych dla niego. Była tam i paczka papierosów i pojedyncze cygara, i paczki tytoniu, kawałki mydła tabliczki czekolady słowem Bóg wie czego tam nie było i jak trudno mi było z tym wszystkim do domu się zabrać i jak szczęśliwa byłam kiedy się w nim znalazłam.

19 Marca.

Dziś imieniny mojego drogiego męża. Nie mogłam mu nawet powinszować bo równo z dniem przeszedł do kościoła i spowiedzi o czekiwałam go daremnie z pierwszym a następnie z drugim śniadaniem a kiedy jeszcze na obiad nie wracał zaniepokojona do najwyższego stopnia głośnym wybucham płaczem, jednocześnie z moją rozpaczą wszedł do salonu codzienny nasz gość Gierycz, a urwawszy mnie z zawodzącą się od placzu, z prawdziwym tryumfem i zadowoleniem rozsiadł się w fotelu i przyznał, że to oni najmlsi bracia, wyprawili go na cały dzień z domu do kościoła św. Genowefy, aby ćwiczyć ducha, zaczął się przed Mistrzem stawi. Oburzenie moje

Jak Sowiety mobilizowały „poputczyków”

Najwięcej informacji o pobycie wojsk sowieckich we Lwowie od r. 1939 do 1941 podał nam dotąd: Karolina hr. Lanckorońska i Janusz Kowalewski. Zwłaszcza ten ostatni, komunista ideowy przed wojną, opowiedział wiele interesujących szczegółów o stosunku władz sowieckich do polskiego społeczeństwa. W ostatniej „Kulturze” (Nr 15) przypomina, że pewnego dnia wezwał go Korniejczuk, przedstawiciel nowej władzy i wypytywał o opinie o osobach, z którymi Sowiety chciały nawiązać współpracę. Na czele listy stali: Wanda Wasilewska, K. Bartel i Tadeusz Żeleński-Boy.

„Co wiem o Boyu, powiedziałem: Szczerzy demokraci, postępowy. Stosunek do władzy radzieckiej? Jak najbardziej pozytywny — skłamałem bez zmyślenia oka. — To jest najbardziej decydujące dla nas — odrzekł Korniejczuk. Jeśli ktoś jest za władzą sowiecką, to nie musi być idealnie uformowanym komunistą. Świadomość komunistyczna kształtuje się powoli. My musimy przede wszystkim wiedzieć, kto jest za władzą sowiecką a kto przeciw. Inteligencja jest klasa dwójsta — z niej wychodzą sprzymierzeńcy i wrogowie proletariatu. Naszym zdaniem jest przyspieszenie tej polaryzacji — ostre oddzielenie sprzymierzeńców od wrogów. To jest pierwszy etap. Następny — zniszczenie wrogów. Wstępnym krokiem będzie akcja podpisowa wśród pisarzy i artystów pod rezolucją, określającą stosunek do władzy radzieckiej.

Znacze Parnickiego? Leon Pasternak, wasz poeta proletariatu mówi o nim, że pracował z polską polcją i wydawał poetów proletariackich. Pasternak, gdy m o potem zapytał wprost, czy to prawda, czy składał donos na Parnickiego, kręcił się, ozerwienil i przyznał, że może faktycznie postąpił „zbyt poohopnie”.

Boy podpisał rezolucję akceptującą najazd

Zaczęła się akcja zbierania podpisów pod rezolucją „afirmującą najazd bolszewicki”.

Szkoda, że p. Kowalewski nie wymienił tych, którzy podpisali. Wspomina tylko, że poeta Tadeusz Hollender namiętnie przemawiał przeciw podpisaniu. Wyleczył się on szybko z dawnych sympatii do komunizmu. Kowalewski przemawiał też za podpisaniem.

Halina Górka i Boy zgodzili się na podpisanie rezolucji — jak zapewnia autor — „bardzo niechętnie”. Boy podpisał, bo bolszewicy obiecywali „wolność słowa i nauki” oraz walkę z dyskryminacją rasową i narodową. Nie godził się jednak na współpracę polityczną z nimi.

Boy rozczarowany

Później pod wpływem oskarżeń, rabunku miasta, współpracy bolszewizmu z Hitlerem Boy wyrażał swe rozczarowanie.

„Pomylił się wszyscy — oszukali nas. To jest zwozajny imperjalizm, goniony za podbojem i operujący oszukańczą frazeologią... Korniejczuk mówił, że Piliński (pisarz sowiecki) był szpiegiem japońskim, Wandurki (polski pisarz komunistyczny) polskim dywersantem a Trocki jest agentem hitlerowskim. To kłamstwo. To najstraszniejsza niewola myśli jaką znamy dzisiaj.”

Boy nie ewakuował się z bolszewikami w r. 1941. Został rozstrzelany przez Niemców.

Zdumiewa bądź co bądź wiara znakomitego pisarza, że bolszewizm przyniesie wolność słowa i nauki. Boy nie widocznie nie czytał z dość bogatej literatury polskiej o stosunkach panujących w Sowietach. Nie znał ani teorii ani praktyki leninizmu.

Prof. Bartel bez złudzeń

Prof. Kazimierz Bartel nie miał żadnych złudzeń. Mówił on: „Jest to tragiczne nieporozumienie, że ustroj sowiecki nazywa się socjalizmem. Jest to niewolnictwo, w istocie swej nie różniące się od systemu faraonów.

I on się nie ewakuował. I jego Niemcy rozstrzelali.

Obaj zwalczała obóz narodowy w Polsce. Uważamy za obowiązek podnieść to, co dobrego o ich zachowaniu się podczas okupacji sowieckiej napisał ich sympatyk.

Fakt zwrócenia się Korniejczuka o współpracę do Boya i Bartla tłumaczy p. Kowalewski zasadą bolszewicką, która nakazuje w określonych przejściowym neutralizować klasy nieproletariackie.

„Jednym z instrumentów tej neutralizacji jest instytucja t. zw. „poputczyków”. Wybiera się wszelkie indywidualności o nazwiskach działających na masę. Gdy proces przejściowy jest skończony, system podrywa się „poputycka” bez olenia żalu. Wiele kończy samobójstwem jak Jesienin lub Majakowski.”

Dlaczego technicy i lekarze

Dlaczego Niemcy rozstrzelali — jak o tym donieśliśmy — masowo jedynie profesorów politechniki i medycyny lwowskiej a oszczędzili profesorów innych wydziałów? (Boy był wyjątkiem) — zapytuje nas jeden z czytelników.

Otóż według naszych informacji po zajęciu Lwowa szkoły wyższe poddane zostały rządowi ukraińskiemu w Kijowie, który je szybko zakrainizował. Natomiast medycynę i politechnikę — zapewne ze względu na możliwość wykorzystania ich dla celów wojny — podporządkowano Moskwie, która tolerowała w nich dotychczasowych profesorów wykładowych mimo nalegań Ukraińców — po polsku. Po zajęciu Lwowa przez Niemców Ukrainę — z zemsty — oskarżyli tych profesorów o sympatię prosovietickie.

Tak nam tłumaczy nasz informator powód zbiorowej egzekucji najwybitniejszych lwowskich techników i lekarzy.

Wspaniała statystyka a smutna rzeczywistość

Mówi się często, że w U S A mieszka 6 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia, że Związek Narodowy liczy 300 tys. członków i ma 48 mil. dolarów majątku itd. A tymczasem rzeczywistość siła tych Polaków jest mała. P. Jolles w „Dzienniku Polskim” podaje m. i. niewesoły stan prasy polskiej w U. S. A.:

„Pozornie imponujący stan posiadania: dwa dzienniki w Chicago, dwa w Milwaukee, dzienniki w Cleveland, Detroit, Bostonie, Nowym Jorku, Buffalo, a tygodników kilkadziesiąt. Biuro „Common Council” podało zestawienie statystyczne o prasie obcojęzycznej w Stanach Zjednoczonych, a z zestawienia tego wynika, że mamy bli-

sko milion czytelników pism polskich w Ameryce.

Taki to obraz widziany przez lornetkę. Ale odwróć binokle i przypatrz się bliżej temu obrazowi... Niektóre dzienniki mają nakład zaledwie kilku tysięcy egzemplarzy. Lepiej powodził się tygodnikom, bo prawie każdy tygodnik jest organem jakiejś organizacji polskiej. „Zgoda” ma nakład odpowiadający liczbie członków Związku Narodowego. „Naród Polski” jest organem Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego, „Głos Polek”, „Sokół”, „Robotnik”, „Straż”, „Czas”, „Głos Narodowy”... każdy z tych tygodników jest czymś innym. Każdy członek organizacji musi według regulaminu płać za swe pismo. Stąd nakłady. Ale pisma te nie są czytane przez członków, albo są mało czytane. Prawdziwe czytelnictwo pism polskich wynosi około stu tysięcy, co na 6-milionową Polonię jest dość skromne. A stale maleje.”

Falszywe pojmanie katolicyzmu

Zdumiewającą jest nieraz ignorancja naszych intelektualistów w sprawach religijnych. Wykazują ją i inteligentny krytyk „Wiadomości”, Gustaw Herling-Grudziński w omawianiu powieści katolickiego pisarza angielskiego Grahama Green'a. Bohater powieści Green'a, techór i egoista (w „The Hearth of the Matter”) popełnia w końcu samobójstwo, mimo, że wierzył i „kochał Boga”. Nie chodzi tu o powieść Green'a, ale p. Grudziński wyciąga z niej i z innych podobnych powieści całkiem fałszywe pojęcie o katolicyzmie:

„Pomiędzy abstrakcją teologiczną, która każe cierpieć w milczeniu dla nagrody nie ba, i abstrakcją humanistyczną, która każe ginąć i zabijać dla mirażu utopii, jest i pozostanie zawsze miejsce dla świętości lalek, która każe walczyć na przekór rozpaczy jedynie po to, aby użyć ciepłego nioł ludzkim o każdej porze życia.”

Więc katolicyzm zakazuje «użyć cierpieniem ludzkim»? Więc katolicyzm nakazuje tylko cierpieć w milczeniu i «uciekać» w śmierć do Bogaz? Cóż to za nonsens? — Cóżby na to powiedziały tysiące i tysiące Szarytek, które w religii czerpią główną siłę do niesienia ulgi ludzom? Poprostu wstyd nam polemizować z tym zdumiewającym twierdzeniem, które może i znajduje oparcie w powieściach Green'a, ale pozostaje sprzecznym, dia metralnie sprzecznym z zasadami katolicyzmu, religii czynnej miłości bliźniego i walki ze złem.

B. komunista ostrzega

Były redaktor komunistycznego «Daily Worker», p. Douglas Hyde, ostrzegł opinię przed manewrami propagandowymi Stalina. Na tamach londyńskiego «Catholic Herald» stwierdził on, że nowa oferta Stalina co do spotkania z Trumanem nosi wszelkie cechy sowieckiego manewru propagandowego. Sowiety chcą równocześnie prowa dzić «zimną wojnę» i «ofensywę pokojową». Zwracając się do Ameryki a pomijając W. Brytanię i Francję, bolszewicy chcą wbić klin między wielkie mocarstwa. Manewr Stalina ma również dopomóc propagandzie komunistycznej przeciw ko «podżegaczom wojennym». W krajach wolnych oferta Stalina ma spotęgować złudzenie, że istnieje różnica między «dobrotliwym» Stalinem, pracującym dla pokoju oraz złym Mołotowem, dążącym do wojny. W rzeczywistości jeden i drugi pracują według zasad, ustalonych przez Politbiuro.

25 Marca.

Wielki Piątek. Cóż się tu dzieje, o zgrozo! Dzień męki i śmierci Zbawiciela, obrócony na gorsząca wystawę zbyteków i próżności światowych, doprawdy, że oczom i uszom własnym wierzyć nie chciałam. Zamiast modlitwy, postu i pokuty, wystawa strojów, ekwipaży, liberii i wszystkich najróżnorodniejszych zbyteków, od godziny 4-ej, właśnie wtedy, kiedy u nas i w innych katolickich a nawet i protestanckich krajach lud pobożny koższy się przy grobie Zbawiciela, tu rozpoczyna się defilada najpiękniejszych ekwipaży i najzbitkowniejszych tualet. Wszystko, co się dziś na Longchamps ukaże, jest ostatnim wyrazem mody, to też właścielki nowości i magazynów ścigają z całego świata, nawet z Ameryki, aby własnymi oczyma przekonać się o zapowiadzianej modzie na sezon letni, zapominając, że to dzień najuroczystszy i najsmutniejszy w roku. Ja mój dzień, jak zwykle, rozpoczęłam kościołem, grobów tu nie ma tak urządzonych jak

24 Marca.

Wielki Czwartek. Oboje z mężem spowiadałmy się i komunikowali w kościele św. Magdaleny u Mgr. Dupanloup. Wielce rozumny ten prałat wkrótce ma zostać biskupem. Spowiedź ta na cały życie pozostała w mojej pamięci; odeszłam od konfesonatu tak uspokojona, szczęśliwa, skruszona, że nieledwie

u nas, z wyjątkiem kościoła św. Rocha; żadnych ozdób nie widać, kru cyfki tylko spoczywa na dywanie, obok niego tacka, na której każda z przechodzących kobiet składa drobną monetę, robiąc gracyjny dyg. Dla ludzi jednak prawdziwie pobożnych, odprawia się we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwo rano i wieczór.

Na takim właśnie byłam u św. Magdaleny. Tłok był tak wielki, że się docisnąć do krzesła nie mogłam, bo siedem słów Zbawiciela, nie schodząc z ambony, z krótkimi tylko przerwami, wygłaszał najznakomitszy, tegoczesny kaznodzieja, ojciec Lacordaire, a najlepszy artyści europejscy opery włoskiej śpiewali «Stabat Mater» Rossiniego i inne religijne pieśni.

Nie zapomnę, póki żyć będę, tego dnia i otrzymanego wrażenia. Kiedy ksiądz skończył mówić i przykląkł, aby potoczyły modły swoje z zgromadzonym ludem, orkiestra odegrała coś tak cudownego, że mimowoli przeniesiona zostałam na górę Kalwarii, widziałam konającego Pana, zaścienie słońca, otwierające się groby, walące się skały, słowem, duchem łączona byłam ze światem innym, nieznanym. Z nieopisanym wstrętem i niechęcią wyszłam na ulicę; żal mi było zewnętrzny, ziemskimi wrazeniami rozpraszać niedawne wrażenia.

Czy naprawdę ofenzywa pokojowa?

Zastanawiając się nad zachowaniem się i taktyką dyplomacji Sowietów w ostatnich czasach, p. Pierre Arnold w piśmie „Europe-Amérique” ujmuje w ciekawy sposób to, co nazywa, jak i inni „ofensywą pokojową” rosyjską. Zdaniem jego przyczyną jej nadejścia nie są zewnętrzne, lecz w stosunkach wewnętrznych Moskwy. Zadziwiającem jest, że komentatorzy ostatnich wypadków nie chcą czy też nie umieją szukać tych właśnie przyczyn. A przecież pomimo żelaznej kurtyny, nie brak znaków, wskazujących jasno na coraz większe trudności, z jakimi musi walczyć reżim sowiecki. Niektóre z problemów, jakie musi rozstrzygnąć, są dla niego istną zmorem. Kłopoty z przedsięwziętą centralizacją przemysłu, kłopoty z niedającą oczekiwanych rezultatów „piątą”, kłopoty z wyżywieniem ludności, kłopoty wreszcie z utrzymaniem coraz sroższej dyscypliny pracy fabrycznej.

Ale nie to jeszcze odgrywa rolę decydującą w ofensywie pokojowej. Rząd sowiecki zna pasywność narodu rosyjskiego i słuszenie na nią liczy, choć czasami i tu można się przeliczyć. Nie może jednak liczyć na taką samą pasywność w państwach przez siebie okupowanych, czego dowodem jest, że musi stale polować tam na tych, których p. Arnold nazywa „heretykami komunizmu”. Największym takim heretykiem jest Tito jugosłowiański, którego minister Spraw Zagranicznych Edward Kardań odświadczył publicznie, że „Kominform powiósł porażkę w Jugostawii”. Faktem jest, że państwo to, pozbawione możliwości wymian handlowych z sąsiadami, zwróciło się do Amerykanów i Anglików, proponując im swą miódź i swój olej. Dwa traktaty handlowe zostały zawarte: jeden z Ameryką na 15 milionów dolarów, drugi z Anglią na 30 milionów funtów. Oczywiście Tito wie doskonale, że niema dziś dla niego powrotu do łaski Sowietów i dla-

tego nie może zawracać z drogi swej „herezji”.

Na drugim miejscu stawia p. Arnold „heretyków” polskich, którzy odszczepili się od Kominformu, mówiąc jednocześnie o „gomułkizmie”. Naturalnie, heretycy komunizmu polscy są mniej groźni, niż Tito, bo Polska ma granicę z Rosją i jest o wiele bardziej dostępna dla agentów NKWD, niż Jugostawia. Jednak i heretycy polscy i poza nim opór tajny Polaków muszą być silne w gruncie rzeczy i zapuszczać głęboko korzenie, gdyż rząd komunistyczny polski nieraz waha się i działa ostrożnie, niż w innych krajach okupowanych przez Sowiety.

Nawet w nieszczęsnej Rumunii, zupełnie przygniecionej przez straszne rządy Grozy i Anny Pauker, panuje głuchy, zaciekły opór. Musiano stworzyć t. zw. „rady ludowe”, aby czuwały w całym kraju nad produkcją rolną i kontrolowały drobniagowo nawet najmniejsze gospodarstwa wraz z pilną ich administracją lokalną. A że i to nie wystarczy, wprowadzono karę śmierci za sabotaż.

Otóż, powiada p. P. Arnold, wszy sktę te narody uciśnione mają o-czy zwrócone na Zachód i na Amerykę, stamtąd oczekują wyzwole-nia w postaci wojny czy innej. Każde napięcie stosunków między So-wietami a Zachodem i Ameryką zaznacza się wzrostem oporu w tych okupowanych przez Moskwę państwach. I przeciwnie: wszelkie szanse porozumienia Sowietów z Zachodem i Ameryką, zniechęcają i demoralizują opozycję antyso-wiecką.

Wie o tem dobrze Kreml, pisze p. Arnold, i zna ten sposób oddzia-lywania na nastroje swoich poddany-ków. Widziana pod tym kątem „ofenzywa pokojowa” Stalina przy-biera inną postać i „nie zgadza się zupełnie z tym, co chcieliby w niej widzieć niektórzy komentatorzy, pełni wruszających dobrej woli”.

Nieczuja

Z świata katolickiego

Sprawa «postępowych chrześcijan»

We Francji i Włoszech podjęta została niemal równocześnie akcja przeciw t. zw. „postępowym chrześcijanom”, organizowanym przez komunistów.

Kard. Suhard ostrzegł katolików, by nie zapisywali się ani do partii komunistycznej ani do organizacji głoszących współpracę z komunistami przy zupełnym ignorowaniu zasadniczego przeciwieństwa między filozofią katolicyzmu a komunizmu. Przyznając, że sprawy gospodarczo-społeczne należą do problemów najbardziej aktualnych, kardynał podkreślił jednak, że Kościół „ma coś lepszego do ofiarowania ludzkości niż ułatwienie nadejścia totalitarnego komunizmu.

We Włoszech „Osservatore Romano” skrytykował odeszwy komitetu „postępowych chrześcijan”. Piśmie stwierdziło, że nie chce zajmować się czysto politycznymi sprawami, poruszonymi w odeszwie, ani odmawiać komukolwiek prawa do nazywania się chrześcijaninem.

„Skoro jednak — pisar organ Watykanu — odeszwa podkreśla całkowitą prawowierność katolicką organizatorów ruchu, to trzeba zauważyć, że tylko władze kościelne mogą wyrokować o katolickiej prawowierności. Jak to Kościół kilkakrotnie stwierdził, zasady i tendencje twórców ruchu i ich sojuszy z grupami, przesiąkniętymi materialistycznym ateizmem nie są zgodne z doktryną katolicką i z nauczaniem Stolicy Apostolskiej. Jest

prze to rzeczą pożądaną zwrócić uwagę wiernym na tę sprawę i ostrzec ich, by nie przyłączali się do ruchu tego rodzaju albo też wystąpili z niego, jeżeli już należą”.

Ostrzeżenia „Osservatore Romano” stana się zupełnie zrozumiałe, jeśli zważymy, że „postępowi chrześcijanie” w odeszwie swej gwałtownie zaatakowali „imperializm” amerykański twierdząc, że należy walczyć przeciw temu imperializmowi we wspólnym frontie z partią komunistyczną i Zw. Sowieckim.

20-lecie Państwa Watykańskiego

Dnia 11 lutego minęło 20 lat od chwili, gdy na skutek układu między rządem włoskim a Stolicą Apostolską zostały dokładnie ustalone granice nowego państwa „Città di Vaticano”.

Państwo to ma ponad 40 hektarów powierzchni. Czterdzieści kilka państw utrzymuje z nim stosunki dyplomatyczne. W papieskim Sekretariacie Stanu pracuje przeszło 60 osób.

Ogółem 8 tys. osób jest związanych z Città di Vaticano: 700 świeckich i 300 innych mieszkańców tegoż terytorium. 3 tys. pracowników i 4 tys. zakonników w różnych klasztorach i gmachach, korzystających z przywileju eksterytorialności.

Watykan ma własną pocztę. W latach 1929-44 wydano 17 serii znaczków pocztowych. Urząd pocztowy w Watykanie zatrudnia 12 osób. Listy roznosi się 3 razy dziennie.

Co do sądownictwa, to na ter. nie Città di Vaticano jest matulskie więzienie, ale zwykle używane jest ono jako magazyn, gdyż cięższe przestępstwa są zjawiskiem niesłychanie rzadkim. (Chip).

Katolicyzm w Anglii

W r. 1948 liczbą katolików w Anglii i Wali wzrosła o 120 tys. W tej cyfrze jest 10,594 konwertytów. Ogółem w Anglii i Wali jest obecnie 2,648,000 katolików. Dołączając katolików w Szkocji i północnej Irlandii otrzymamy bliźko półmilionową liczbę katolików.

Katolicy angielscy mają wystarczającą ilość księży, gdyż jest ich 6.610, w tym 2 tys. 347 zakonnych.

KULTURA I SZTUKA

Churchill i Polska w świetle pamiętników

(tomy I i II, ed. Plon, Paryż)

Tyle już pisano na ten temat. Tyle razy obrzuto się i protestowano przeciwko paru ustępom, dotyczącym Polski i Polaków w „Pamiętnikach” Churchilla. Chodzi tu głównie o ostry osąd rządu polskiego, domagającego się Cieszyna i zabierającego tę część Polski, należąca wówczas do Czech — w krytycznej chwili, gdy w Monachium poświęcano Czechom dla „spokoju” Zachodu. Churchill uważa, że Polska i Węgry rzuciły się na powołane na ziemi Czechy, jak ptaki drapieżne.

Nie myślę bronić Węgrów, każdy powinien bronić się sam moralnie. Co do Polski to niestety czyni Churchill, robiąc ją odpowiedzialną za ówczesny rząd, z którym większość nas nie solidaryzowała się wcale. Pamiętam, że było wielu z dziennikarzy polskich, którzy gorąco protestowali przeciw temu. Nie dlatego, abyśmy wtapili w polskość Cieszyna i w prawa Polaków do niego. Wszak dopiero w 1625 r. umarli tam ostatni Piast polski, o czym zresztą p. Churchill nigdy pewno nie słyszał. Ale w chwili upadku i sponiewierania Czechów nie było godnym Polaków braci Cieszyn. Bywały i prawdopodobnie będą jeszcze nieporozumienia i zatargi między Polakami i Czechami, lecz niebezpieczeństwo niemieckie było dla nas zawsze wspólne i powinniśmy byli łączyć się przeciwko niemu. Zarówno jak przeciwko niebezpieczeństwu rosyjskiemu, choć tu trudna była z Czechami sprawa, gdyż począwszy od Kramarza a kończąc na Beneszu wierzyli oni w Rosję pod wszelkimi postaciami, jak w Mesjasza.

Jeżeli więc my sami sędziliśmy bardzo surowo wtedy nasz rząd i panów, którzy wygłaszali nam odczyty mniej więcej tej treści: „Polska jest mocarstwem, a więc wszystko jej wolno i nie potrzebuje niczyjej pomocy”; to Churchill miał prawo powiedzieć, że nie podobają mu się postępowanie rządu polskiego, ale nie miał prawa wnieść za to całej Polski. Nie miał również prawa twierdzić, że jedynie dzięki zwycięstwom aliantów w 1918 r. powstałaby jako wolny naród. Nie można wskrzesić umarłego, chyba że się jest Bogiem czy świętym, ale można pomódz żywemu wyjść z więzienia. Gdybyśmy przez prawie półtora wieku nie byli walczili uparcie o zachowanie naszej istnienia i naszej jedności narodowej, rok 1918 nie miałby być co wskrzeszać. I w każdym razie najmniej zawdzięczamy tu Anglii, bo najmniej troszczył się o nas Lloyd George, (którego zresztą niezbyt lubił i p. Churchill). A dowody naszej lojalności i naszej wierności sprawie aliantów daliśmy chyba dostatecznie i w Londynie podczas bombardowań, i w Narwiku, i w Tobruku, i w Monte-Casino itd. Jeżeli dzisiaj prasa komunistyczna polska wypisuje niestworzone rzeczy o Anglii, Ameryce, a nawet i Francji, to już doprawdy nie nasza wina, bo przecież ten rząd i ustrój komunistyczny narzucili nam Anglicy i prez. Roosevelt. Ba! narzucił go nam nawet sam właśnie p. Churchill.

Wreszcie w innym ustępie swych „Pamiętników” p. Churchill stara się zbagatelizować gwarancje dane Polsce przez Anglię, utrzymując, jakoby nigdy nie było tam jasno i wyraźnie zagwarantowanych granic naszych na Wschodzie, oraz wzdycha trochę, że Anglia będzie się biła — w 1939 r. — za tę „dziwną republikę Polskę”. Co do gwarancji, były one zupełnie jasne, gdyż gwarantowały Polsce jej granice z 1939 r., więc nie wymagały żadnych komentarzy. A co do tego, że Anglia powinna była zdaniem p. Churchilla bić się już za Czechy, bo Niemcy nie byli wtedy jeszcze tak silni, to nikt nie ma nic przeciwko temu, ale sam p. Churchill wyznaje, że Anglia też nie była gotowa do wojny w 1938 r. I trzeba dodać, że nie biła się ani za Polskę, ani za Czechy, lecz poprosiła za Anglię, za swoje angielskie „być albo nie być”. Co nie przeszkadza, że w 1940 i w 1941 r. wytrzymała wspaniale. Nie wiem, jak było wtedy z innymi Polakami, ale nie będąc wcale skłonna do entuzjazmu, byłabym się dała wówczas posiekać za Anglię i p. Churchilla. Dziś na-

turalnie nie przyszłoby mi to do głowy.

Z powodu protestów ze strony polskiej i angielskiej, p. Churchill usunął owe obrażające Polskę ustępy z wydania angielskiego. Podobno mają być również usunięte i z drugiego wydania francuskiego. Oznajmił o tem lord Elgin prezes Towarzystwa Polsko-Szkockiego. Ale... Ale zostanie zawsze mała „drzazga”. Bo albo p. Churchill nie myślał naprawdę tego, co napisał, a w takim razie jest to dziwne rozparowanie i tak naprawdę mądrego dyplomaty, albo myślał i usunął to dla świętego spokoju, a w takim razie mała to satysfakcja.

Jednak jest w „Pamiętnikach” i sporo poehlebnych ustępów dla Polski. Jest pełen podziwu dla polskiego męstwa III rozdział drugiego tomu, gdzie mówi o wspaniałym „choć bezużytecznym” oporze Warszawy, o oporze Modlina, o ataku generała Kutrzeby (mylnie nazwanego „Kutrzewą”), o dziesięciodniowym bohaterским boju armii polskiej nad Bzurą. Tego też pominąć nie można milczeniem.

Wreszcie w II rozdziale II-go tomu mamy z prawdziwym entuzjazmem skreśloną krótko, ale mocno i wyraziście historię ucieczki i przebiecia się łodzi podwodnej polskiej „Orla”, o której Churchill wyraża się, iż była „epicka”.

Dr. Maria Kastarska

Książka o Sienkiewicz

Pomimo obchodzonej w r. 1946 setnej rocznicy urodzin Sienkiewicza — zauważa „Tygodnik Powszechny” — nie doznał się, niestety autor „Trylogii” godnej siebie monografii. Dotychczasowe prace o nim nie spełniły swego zadania. Pracował nad monografią o Sienkiewiczu prof. J. Birkenmajer, ale zmarł śmiercią żołnierza we wrześniu 1939 r. Tym więc radośnie witamy zapowiedź gruntownej pracy o Sienkiewiczu na warszacie jednego z najlepszych znawców autora „Kryżaków” dra St. Papez, który poświęcił już Sienkiewiczowi kilka rozpraw a obecnie w zbiorze „Sienkiewicz wielki czy mały?” ogłosił Jedenastość szkiców odnoszących się wyjątkowo do twórczości wielkiego pisarza.

Rok szopenowski

Przygotowują się w Polsce obchody i koncerty w setną rocznicę śmierci Szopena. W Sosnowcu i w Krakowie wzniesione będą pomniki wielkiego kompozytora. W Krakowie, na plantach, znajdował się przed wojną bust Szopena na wysokim postumencie, dituta Welońskiego. Czy jeszcze istnieje?

Warszawskie władze miejskie nie ujawniły dotychczas żadnego planu rekonstrukcji dawnego pomnika Szopena lub budowy nowego. (Jak wiadomo, pomnik Szopena w Łazienkach został przez Niemców zniszczony).

Wysłodzi pierwszy zeszyt zbiorowego wydania wszystkich dzieł Szopena pod redakcją Ignacego Paderewskiego. Przed wojną Paderewski, na prośbę Instytutu Fryderyka Szopena zgodził się objąć należną redakcję tego wydawnictwa, a materiały redakcyjne z własnoręcznymi poprawkami i uwagami Paderewskiego zostały silwie ocalałe w czasie wojny.

Komitet Chopinowski w Paryżu

Pod protektoratem Prezydenta Republiki Vincent Aurriola zawiązał się w Paryżu francuski komitet dla obchodu setnej rocznicy śmierci Chopina. Na czele Komitetu Honorowego stanął p. Edward Herriot, prezydent Zgromadzenia Narodowego, na czele Komitetu Organizacyjnego p. Wal-gorzata Long. Do Komitetu Honorowego zaproszony został znakomity pianista polski p. August Radwan.

Zjazd literatów w Szczecinie

Na czwartym Zjeździe Związku Literatów Polskich w Szczecinie referaty ideologiczne wygłosili: «wiceminister» Kultury Włodzim. Sokorski i redaktor „Kuźnicy” Stefan Zótkiewski.

Sokorski mówił m. in.:

„Mistycyzm, irracjonalizm, filozofia katastroficznej bezradności, zagubienie się w ogromie świata i zdarzeń, lub poprostu dentanie w zasklepnie ciasnej, kołtuńskiej mentalności, wciąż jeszcze jest na porządku dziennym naszej rzeczywistości artystycznej... Niestuzna, politycznie bledna, subiektywnie chorobliwa ocena okresu okupacyjnego jest niewątpliwie jedną z poważniejszych przyczyn kryzysu naszej dramaturgii i szeregu nowych scenariuszy filmowych. Na około sześćset sztuk nadesłanych do Ministerstwa Kultury i Sztuki w ciągu ostatniego trzechlecia sztuk pełnowartościowych, otrzymaliśmy nawet we wględnym teo słowa znaczeniu, było zaledwie kilka... Jednocześnie należy jednak stwierdzić z naiwością, że szablono-wa, nie wnioskująca w istocie problemu krytyka teatralna nie ułatwia ani teatrowi, ani widzom przewyżnienia tego kryzysu.”

bieżących. Nie chwala obecnej rzeczywistości. „Pisarze — mówi — którzy mocno przeżyli okupację, przesyłają bez wruszeń dzień dzisiejszy”. Co za cenne wyznanie!

W końcu p. Zótkiewski zaatakował obie ideologie, które przejawiają się w naturalizmie, i w literaturze katolickiej. Zdaniem p. Zótkiewskiego „prawdy wiary mogą starczyć tylko bardzo obojętnemu wobec świata”.

Nowy zarząd Związku składa się z samych już tylko marksistów.

Upaństwowienie teatrów

Urządzone zostały ostatnio przedsiębiorstwa teatralne państwowe. Teatr Wybrzeża w Gdańsku. Państwowy Teatr Polski w Szczecinie i Państwowy Teatr Polski w Bielsku.

Prócz wymienionych wyżej, czynne są w kraju teatry państwowe w Warszawie (Teatr Polski), Łodzi (Teatr im. Wojska Polskiego), Katowicach (Teatr Śląski), Poznaniu (Teatr Polski) i we Wrocławiu (Teatr Dolnośląski). Przewidywane jest objęcie w rb. sieci teatrów państwowych — dalszych placówek teatralnych w całym kraju.

Drobiazgi

Ozwartym po wojnie występem artystów polskich przed publicznością niemiecką — po wycieczce w Berlinie Pannufnika, Bandrowskiej-Turskiej i Szipnal-kiego — były koncerty bawiących ostatnio w Berlinie Grzegorza Fitelberga i Eugenii Umilskiej. „Berliner Zeitung” przypomina, że Fitelberg wystąpił poraz pierwszy w Berlinie przed 42 laty.

Leopold Stokowski wyciążył do programu koncertu symfonicznego, którym dyry-gować będzie 24-go marca br. w Londynie „Uwerturę Tragiczną” Andrzeja Pannufnika.

Filharmonia Warszawska zamierza wykonać w tym roku 163 utwory, w tym 71 polskich. Z okazji rocznicy śmierci Karłowicza wystawione będą kolejne wszystkie jego dzieła.

W Opolu otwarto nowy gmach Teatru Ziemi Opolskiej. Przedstawia się on „impresyjną”. Wyposażony jest w najnowsze urządzenia techniczne. Widownia pomieścić może ponad 500 osób.

W Bydgoszczy budowa nowego teatru dobiega końca. Widownia obliczona jest na 800 miejsc. Specjalna aparatura umożliwi radiowe transmisyje przedstawień.

Instytut Badania sztuki Ludowej, powstały w r. 1946. Liczy obecnie w swych zbiorach około 7.000 pozycji, z czego 1 tys. są to nagrania melodii ludowych na płytach, 57 — opis nieznanych tańców, a 3.500 szczegółów zdobnictwa i budownictwa. Instytut wydaje bogato ilustrowane pismo „Polska sztuka ludowa”.

W Piaskowej Skale koło Ojcowa dokonano cennych odkryć na starym zamku, m. in. renesansowe arkady krużganek i stare malowidła. Po zakończeniu prac konserwatorskich w Zamku mieścić się będzie muzeum.

Wenus w Warszawie

W czasie robót ziemnych przy przeprowadzaniu centralnego ogrzewania (dawny pałacyk Sobaniańskich w Warszawie (Ale-jeje Ujazdowskie) robotnicy natrafili na zabytkową rzeźbę. Był to dobrze zachowany posąg Wenus artystyczna kopia arcydzieła Praksytelesa. Posąg był uszkodzony, gdyż głowa Wenus została odtrąca-na od tułowia. Konserwator zdołał głowę bogini dokleić do korpusu tak, że nie pozostał żaden ślad uszkodzenia.

Wenus została umieszczona w auli Konserwatorium Muzycznego mieszczącego się obecnie w pałacyku Sobaniańskich.

Wiadomości z Kraju

Zmiana PZPR w stosunku do Niemców

Od czasu obalenia Gomółki b. ministra „Ziem Odzyskanych” prasa warszawska coraz częściej pisze o porozumieniu z Niemcami. Np. w dniu 30 stycznia br. „Życie Warszawy” pisało:

„Wśród narodu niemieckiego dokonuje się głęboki, przełomowy proces. I w Niemczech zaczęło być żywe źródło nadziei postępowej ludzkości.”

Entuzjazm ten wywołany został znieszeniem „bazy materialnej burżuazji i Junkierstwa” przez komunistyczne reformy w sowieckiej strefie Niemiec. Niektóre pisma warszawskie cytują słowa komunisty Plecka, który odwiedził na jezdnie komunistycznym w Berlinie, że Niemcy powinni się pogodzić z linią Odry i Nisy.

Przedstawiciel polskich komunistów, Edward Ochab, wygłosił na tym jezdzie uprzejme przemówienie, które według jednego z pism polskich zawierało następujące twierdzenie:

„Narody świata, zwłaszcza naród polski z uwagą śledzą rozwój wypadków w Bizonii. Naród polski pamięta, że stamtąd, z zachodu, wyruszyła na przetrwanie wieków horda najeźdźców na podbój ziem słowiańskich. Świadomi robotnicy polscy nigdy jednak nie utraciliłi hitlerowskich faszyzmu z ludem niemieckim.

Jak z tego widać, pos. Ochab pragnął przerzucić główną część odpowiedzialności na katolickich Nadrzeckich czy Bawarów. Historycy polscy jednak (i nie tylko polscy) są zdania, że właśnie takie ośrodku jak Malbork i Królewiec, Berlin i Poznań, odegrały główną rolę w historii niemieckiej ekspanzji na wschód. (Chip).

Skazanie A. K-owców

Wojskowy Sąd w Krakowie rozprawił sprawę 7 b. żołnierzy AK oskarżonych o działalność konspiracyjną.

Prokurator zarzucił im, że po ogłoszeniu amnestii nie ujawnili się, a w r. 1946 podporządkowali się władzom W.N., należąc jednocześnie do drugiej nielegalnej organizacji „Liga do walki z bolszewizmem”. Oskarzeni mieli dla swej działalności organizacyjnej zdobywać środki materialne drogą napadów na instytucje państwowe i spółdzielcze. Prokurator twierdził, że w wyniku przeprowadzonych napadów w ubiegłym roku na 2 urzędy skarbowe w Krakowie, oskarżeni zdobyli 5.700.000 zł.

Na karę dożywotniego więzienia skazani zostali Lucjan Ślaski i Antoni Kordaszewski, na 12 lat więzienia — Maria Szczęsowska, na 10 lat — A. Hallk i A. Dobrzański, na 8 lat — K. Wlenconek i na 4 lata więzienia B. Tuszyński, któremu na mocy amnestii karę darowano.

Nowy „minister”

Nowo-mianowany „minister” administratora warszawskiego, Władysław Wojski, który dotychczas był wice-ministrem, posiada obywatelstwo sowieckie i właściwe jego nazwisko brzmi Piłowarczyk. Był on swego czasu skazany przez sąd polski na długoletnie więzienie za działalność wyrotową, poczym udał się na teren Rosji Sowieckiej, a później, w czasie działań wojennych wraz z armią sowiecką przybył do Polski, przyjmując nazwisko Wojski. Matką jego była Żydówka.

Szeregowanie emigracji.

«Generał» Grosz, rzecznik warszawskiego MSZ, oświadczył obcym korespondentom, że instrukcja Zymierskiego, nakazująca gen. Modelskiemu w Waszyngtonie (podałmy jej treść) szpiegować Polonię amerykańską, jest fałszywką. — Wykazywał to błędem językowym i ortograficznym, jakie zawiera instrukcja. Ale przecież dokumenty dygnitarzy warszawskich prawie zawsze pełne są błędów językowych, bo autorami ich są albo Rosjanie albo Polacy, którzy do kraju przyszli niedawno po długoletnim pobycie w Sowietach.

Emigracja do Palestyny

Prasa żydowska donosi, że władze warszawskie ostatnio dość niechętnie patrzą na emigrację Żydów do Palestyny. Rząd czeski natomiast miał się zgodzić, by w r. 1949 wyjechało do Palestyny około 20 tys. Żydów.

O ile wiadomo, z Polski Żydzi nadal wyjeżdżają bardzo chętnie, nawet „członkowie „Bundu”, który dawniej zwalczał sionizm. Być może, że ostatnio władze warszawskie zaniepokoiły się, że stracą bardzo wielu cennych współpracowników i ekspertów. W Rumunii rząd Grózy zgodził się na emigrację Żydów ale pod warunkiem, że sami będąc ustalali, kto ma wyjeżdżać do Palestyny. Chodzi tu, rzecz prosta, o zalanie państwa Izraela agentami komunistycznymi.

Procesy hitlerowców

W Bydgoszczy rozpoczął się proces przeciw hitlerowskiemu zbrodniarzowi wojennemu, generałowi SS Richardowi Hildebrandowi i b. Polizeipräsidentowi Maxowi Henselmu.

Akt oskarżenia obejmuje 67 stron masywny opis i sporządzony jest w językach polskim i niemieckim.

Hildebrandowi zarzuca się masowe zabójstwa i deportacje w Gdańsku a Henselmu, że objął z polecenia Himmlera urząd prezydenta polski miasta Bydgoszczy, brał udział w masowych zabójstwach ludności cywilnej w Bydgoszczy i okolicach oraz, że kierował „odwetem” za tzw. „krwawą niedzielę”.

Popłoch na wsi

Pisma krajowe zamieszczają następującą komunikat świadczący o popłochu na wsi:

„Wobec zdaniających się wypadków o puszczania gospodarstw lub obniżania ich wartości i zdolności produkcyjnej, Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało zarządzenie polecające do odpowiedzialności karnej winnych tych wykroczeń. Wyjaśniono przy tym, że obniżanie wartości i zdolności produkcyjnej gospodarstwa następuje, gdy właściciel, sprzedając inwentarz bez koniecznej potrzeby, nie naprawia budynków itp.

Wesele bez alkoholu

Biskup podlaski, ks. świrski w liście pasterskim, poświęconym abstynencji, wezwwał diecezjan do odprawienia weseł bez alkoholu.

Jest to — jak się wyraża „Tygodnik Powszechny” — „uderzenie na najbardziej umocniony odcinek frontu”, gdyż od niepamiętnych czasów na wesełach w Polsce spożywano dużo alkoholu. Jednakże akcja duchowieństwa daje wyniki. Zauważono już szereg weseł bez alkoholu.

Brak mięsa w Warszawie

Na skutek wywozu mięsa zagranicę daje się w miastach odczuwać brak artykułów mięsnych. Przyspaje to jeden z dzienników warszawskich:

„Jednym punktem naważnym jest sprawa mięsa, szczególnie zastrzeżona od Nowego Roku. A przecież statystyka wykazuje, że nasz obecny stan trzody chlewnej dorównuje przedwojnemu biorąc pod uwagę ubytek 6 milionów ludności — spoczyje na głowę przewyższa poziom przedwojenny.

A jednak — powie czytelnik — przed wojną nikt w ogonku po mięso nie stał. Pismo zwala winę oczywiście na spekulantów. Ale gdy towaru jest dość, to żadna spekulacja nie zdoła na dłuższy czas utrzymać go zdala od rynku.

Podwyżka opłat radiowych

W Polsce jest obecnie 979.000 radio-abonentów. Posiadaczy radio-odborników lampowych jest 669.834, a detektorów — 11.505. Reszta przypada na posiadaczy głośników obsługiwanych przez t. zw. radio-węzły, eliminujące ze swych transmisji wszystkie audycje zagraniczne, obsługujące słuchaczy przede wszystkim propagandowymi audycjami urzędowego „Polskiego Radia”.

Z dniem 1 stycznia br. podwyższono znaczne opłaty radiowe. Posiadacz odbornika radiowego płaci miesięcznie 550 zł, detektorowego 250 zł. Reżimowi chodzi o utrudnienie słuchania zagranicy przez odborniki lampowe.

DROBNE WIADOMOŚCI

Sąd w Gdańsku wydał wyroki za nadużycia popełnione w Tow. Transportowym „Wartrans” w Gdyni. Skazani zostali Pedracki, Wejchert i Biltek na 10 lat więzienia, Graczkowski na 10 lat, Hamerlak na 8 lat, Bartkowski na 6 lat, Musioli na 6 lat, Czinko i Klein skazani zostali na karę po 8 lat więzienia.

„Bund” stara, przeszło pół wieku licząca partia żydowska w Polsce przestała istnieć połączywszy się z komunistami. Jej przywódca Frizgrund i Hurwicz pokajali się za dawne błędy i rozwiązali partię, której główni wodzowie Alter i Ehrlich zostali podczas wojny przez bolszewików rozstrzelani.

O połowę taniej niż gazety polskie sprzedawane są obecnie w kraju pisma sowieckie. Prenumerata miesięczna dziennika sowieckiego kosztuje zaledwie 100 zł.

O masowych aresztowaniach A. K-owców mówił w sejmie «minister» Bezpieki Radkiewicz ale nie podał ani powodów konkretnych aresztowań ani ich liczby. Ta „dywersyjna” robota kierował Jan Marzulewicz (Radostaw) i oczywiście w służbie obcego wywiadu — zapewniał szef Bezpieki.

Brak mięsa i tłuszczu dalej daje się odczuwać i korespondent N. Y. Timesa p. Gruzar wątpi, czy rząd warszawski będzie mógł wywiązać się wobec Anglii ze zobowiązań wywozu artykułów żywnościowych. Rząd ten z dużej podaży bydła na targach nabrał przekonania, że istnieje nadmiar bydła i świń w kraju, a tymczasem była to sztuczna podaż wywołana kolektywizacją wsi.

2.700 traktorów dostarczy Polsce Czechosłowacja w roku bież.

Życie społeczne emigracji

Co się dzieje w «Zjednoczeniu» w Niemczech

Konflikt w Zjednoczeniu Polskim w Niemczech rozwija się coraz szerzej. Oto, jak wyglądała sytuacja:

Po zerwaniu prac w Komisji Zarządzającej ZPUW strefy brytyjskiej, przez trzech jej członków, na skutek apelu trzech pozostałych członków Komisji, odbył się w dniu 4 grudnia w Hanowerze zjazd delegatów ze wszystkich zrzeszeń okręgowych ZPUW. Zjazd utworzył z powrotem Gi. Kom. Por. Środ. Polskich — wyznosił Prezydium pod przew. mgr. St. Kreta i polecił, aby to Prezydium, działając w charakterze tymczasowego Prezydium ZPUW zwołowało jak najrychlej Radę Zjednoczenia. Tymczasem Prezydium Rady Naczelnej ZPUW zwołowało na własną rękę zebranie Rady Strefowej ZPUW na dzień 11 grudnia do Getyngi. Na zebraniu to przybyli delegaci SPK, Zw. Rob. i Rzcm., Zw. Lekarzy, ZHP oraz trzech na ogólną ilość szesnastu delegatów terenowych. Skład Rady obłożono według stanu z 2. II. 48. Zebranie to wyłosiło władze pod przew. p. Reinelta.

W dn. 30 grudnia ub. r. Prezydium Głównej Kom. Por. Środ. Polskich postawiło — w wykonaniu uchwały zjazdu delegatów terenowych z dn. 4 grudnia — zwołać Radę Strefową na dzień 11 stycznia br. Na to zebranie przybyło 12 (na 16) delegatów zrzeszeń terenowych, delegaci Centralnej Kom. Por. Środ. Zaw., Zw. B. Węźniów Polit., Zw. Prawników, Stow. Techników, Zw. Chemików, Zw. Rolników, Zrzeszenia Polek, Tow. Gimn. «Sokół» i Syndykatu Dziennikarzy (ten ostatni wstrzymał się od wszystkich głosowań). Skład Rady obłożono według stanu z 2. czerwca 1948. Zebranie wyłosiło Prezydium ZPUW pod przew. p. Chrypińskiego.

W dn. 13 stycznia p. Reinelt, a w dn. 17 stycznia p. Olszewski (zwłoka spowodowana została przez mylnie zaadresowane do listu) otrzymali jednobrzmiące pisma, z których wynikało, że Rząd decyzją z dn. 7 stycznia uznał zebranie, odbyte w Getyndze, za nieprawidłowo zwołane, a jego uchwały za nieważne. Decyzja ta zalecała jednocześnie powierzenie sprawy zwołania Rady trzysobowej Komisji, wy mieniacją jako „najodpowiedniejszych kandydatów” ks. ppk. Wojciechowski, inż. Reinelta i red. Olszewskiego. W dniu 18 stycznia red. Olszewski zakomunikował te decyzje Prezydium ZPUW pod przew. p. Chrypińskiego, które wyraziło ostateczną gotowość do podporządkowania się zaleceńom Rządu. W dn. 19 stycznia p. Olszewski zwrócił się z kolier do inż. Reinelta zapytaniem, czy zgodził się przyjąć wspólnie sugerowaną przez Rząd rolę. P. Reinelt odpowiedział początkowo zdecydowanie odmownie, a później swą zgodę uzależnił od uprzedniego porozumienia się z innymi członkami politycznymi, co praktycznie oznaczało, że uchylił się na rzecz czynników politycznych od spełnienia sugerowanej roli.

Koncert Chopinowski Dygata w Paryżu

W wielkiej sali Pleyela (362, rue de St. Honoré — metro: Ternes) odbędzie się we wtorek 22 lutego, w 139-lecie rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, koncert znakomitego polskiego pianisty Zygmunta Dygata, wypełniony całkowicie utworami Chopina. Na program złożą się: Scherzo, Nocturn, Walc, Mazurka, dwie etudy, sonata op. 35 i 24 i preludia.

Początek recitalu o godz. 21.
Ceny miejsc od 100 do 600 fr.

Wieczór historyczny

Sekcja Historyczno-Archiwalna Stow. B. Kombatantów polskich organizuje 17 bm. o godz. 21 w Domu Kobatan (20, rue Legendre) w Paryżu wieczór historyczny z referatem o bitwie pod Falaise.

GDZIE MOŻNA NABYC „PLACÓWKĘ”

- Podajemy poniżej punkty sprzedaży «Placówki» w Paryżu i okolicy:
- 13, Place de la République.
 - 91, Rue Beaubourg.
 - 1, Bd St-Martin.
 - 15, Place de la République.
 - 12, Rue de Rivoli (Métro St-Paul).
 - Rue Vieille du Temple.
 - 19, Rue Pavée.
 - 14, Bd de Sébastopol.
 - 154, Rue St-Martin.
 - 2, Rue St-Denis.
 - 35, Rue du Roi-de-Sicile.
 - 25, Rue du Bourg-Tibourg.
 - 12, Rue des Archives.
 - 9, Bd de Sébastopol.
 - 7, Rue des Rosiers.
 - 110, Rue St-Antoine.
 - 21, Rue St-Antoine.
 - 85, Rue St-Antoine.
 - 43, Rue de Turenne.
 - 11, Rue Boule.
 - 10, Rue St-Antoine.
 - 72, Rue de Turenne.
 - 67, Rue St-Antoine.
 - 23, Bd St-Michel.
 - 1, Bd du Palais.
 - 47, Bd St-Michel.
 - 21, Bd St-Michel.
 - 2, Bd du Palais.
 - 147, Bd St-Germain.
 - 170, Bd St-Germain.
 - Gare St-Lazare (Havre).
 - Gare St-Lazare (Rome).
 - 61, Rue du Rome.
 - 114, Bd Haussmann.
 - 12, Bd de la Madeleine.
 - 5, Place St-Augustin.
 - 16, Bd de la Madeleine.
 - 4, Bd Mallesherbes.
 - 21, Rue Royale.
 - 73, Rue Fg-du-Temple.
 - 27, Rue Fg-du-Temple.
 - 27, Rue Pierre Timbaud.
 - 43, Rue Oberkampf.
 - 10, Place de la République.
 - 1, Av. de la République.
 - 48, Av. de la République.
 - 26, Bd Voltaire.
 - 54, Bd du Temple.
 - 272, Rue Fg-St-Honoré.
 - 87, Avenue de la Grande-Armée.
 - Place de l'Etoile (Friedland).
 - Place de l'Etoile (Wagram).
 - 143, Av. de Villiers.
 - 170, Rue Montmartre.
 - 89, Rue Réaumur.
 - 2, Bd des Italiens.
 - 36, Bd des Italiens.
 - 2, Bd des Capucines.
 - 10, Bd des Capucines.
 - 12, Bd des Capucines.
 - 30, Bd des Capucines.
 - 42, Bd des Capucines.
 - 29, Bd des Capucines.
 - 41, Bd des Capucines.
 - 29, Bd des Italiens.
 - 2, Bd Montmartre.
 - 10, Bd Montmartre.
 - 15, Bd Montmartre.
 - 29, Bd Poissonniere.
 - 13, Bd Poissonniere.
 - 20, Bd Poissonniere.
 - 42, Bd Bonne-Nouvelle.
 - 32, Bd Poissonniere.
 - Saint - Denis
 - Pont du Canal (St-Denis).
 - 29, Rue de la République.
 - Place de la Mairie.
 - 13, Rue de la République.
 - Place de la Caserne.
 - 22, Rue de Strasbourg.
 - Aubervilliers
 - 18, Rue du Vivier.
 - 2, Rue du Moutier.
 - 4, Rue des Ecoles.
 - 40, Rue Solféрино.
 - 199, Avenue Victor-Hugo.
 - 11, Rue des Ecoles.
 - 8, Rue de Solféрино.
 - 133, Rue Ed.-Vaillant.
 - 106, Avenue de la République.
 - 19, Rue des Cités.

Przekazy zarobkowe dla rodzin w W. Brytanii

Polacy zaangażowani na terenie W. Brytanii — przez francuski Państwowy Urząd Imigracyjny — do pracy we Francji mogą obecnie przekazać część swoich zarobków rodzinom pozostałym w Anglii. Zainteresowani mogą przekazać: 50 proc. czystego zarobku miesięcznego (po potrąceniu podatku i innych obciążeń) — jeżeli ich roczna zapłata nie przekracza 400.000 fr. brutto. 20 proc. czystego zarobku miesięcznego — jeżeli zapłata ich przekracza 400.000 fr. brutto, z tym jednak, że zastosowanie tej zasady nie może umniejszyć wysokości kwoty przekazywanej w wypadku, gdy zapłata nie przekracza rocznie 400.000 fr. brutto.

Przywilej tych przekazów jest zarezerwowany wyłącznie dla pracowników polskich zaangażowanych przez francuski Państwowy Urząd Imigracyjny (Office National d'Immigration) posiadających rodziny w W. Brytanii.

Przez rodzinę należy rozumieć tylko żonę i dzieci zainteresowanego z wyłączeniem wszystkich innych krewnych. Zainteresowany lub działający w ich imieniu mogą zwrócić się za pośrednictwem banku akredytowanego do Biura Dewizowego (Office des Changes) — Biuro 5 — 8, rue Tour de Dames — Paris 9, z prośbą o przekaz zaopatrzonej w następujące załączniki:

- a) kopia karty pracy lub dokumentu zastępczego,
- b) urzędowe zaświadczenie stwierdzające pobyt rodziny w W. Brytanii,
- c) kartka płacy (Bulletin de salaires) za miesiąc poprzedzający złożenie podania.

Zaświadczenie to należy odnawiać co 3 miesiące.

Podania o przekaz plac zaległych (z poprzednich miesięcy) nie będą uwzględniane.

Na dzień 27 stycznia wyznaczone zostało do Eppstein posiedzenie Rady Naczelnej Zjednoczenia. Statut ZPUW przewidywał, że zebrania Rady Naczelnej, o ile biura w nich udział delegatów wszystkich trzech stref. Tak więc, zagadnienie strefy bryt. stało się kluczowym dla Rady. Po długotrwałych pertraktacjach i próbach kompromisu, uczestnicy zebrania z Getyngi i ich sojusznicy ze strefy amerykańskiej na stanowisko przewodniczącego wybrali w Getyndze, pomimo, że delegacja ta reprezentowała znikomą mniejszość uchodźstwa strefy brytyjskiej. W tych warunkach prezes Rady Naczelnej p. Czarkowski oświadczył, że nie otworzy zebrania, w którym ma wziąć udział nieważna delegacja. Ponieważ jednak pod nieobecność prezesa Rady p. mec. Czarkowskiego obrady otworzył p. Małatyński, delegat ze strefy bryt. wybrani w Hanowerze, dwóch delegatów ze strefy amerykańskiej (pp. Mosciński i Ptakowski), jeden delegat ze strefy franc. (p. Pleczyński) oraz dwóch członków Komisji Rew. ZPUW (pp. Sokotowski i Gawrych) złożyli oświadczenie, że otwarte zebranie uważają za prywatną konferencję osób, nie reprezentujących ZPUW i opuścili zebranie.

Zebranie, obradujące z udziałem niemożliwej delegacji, wybranej w Getyndze, obradowało dalej, nadając sobie charakter posiedzenia Rady, przeprowadzając rękoma wyboru delegatów na zjazd ZPUW, władz itd. Należy dodać, że zjazd ZPUW ma się odbyć w marcu br. Okoliczność ta dużo stępiały. Rozgrywki polityczne do tego stopnia ogarnęły życie społeczne, iż ożywniki usiłujące za wszelką cenę wygrać dla siebie teren ZPUW zdecydowały się raz jeszcze na jaskrawe pogwałcenie statutu i podstawowych zasad demokratycznych, jakie powinny obowiązywać w każdej organizacji.

W niedzielę rano odbyło się nabożeństwo, następnie pochod polski z okazji zżenienia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. W otwarciu zjazdu wzięło udział szereg gości belgijskich, jak burmistrz Van Meulenbroeck, delegat IRO na Belgie p. Hermant, przedstawiciele syndykatów belgijskich, przedstawiciel ministerstwa opieki itp. W przemówieniach swych podkreślili oni, że Belgia jest obecnie w trudnej sytuacji ekonomicznej, co odbija się niekorzystnie na możliwościach zatrudnienia cudzoziemców w innych przemysłach niż węglowy. Burmistrz Van Meulenbroeck ze swej strony zaznaczył, że czynić będzie co jest w jego mocy, by ułatwić sytuację Polaków. Obecni na sali przedstawiciele innych narodowości wychodźczych (Bałtów, Jugosłowian i Ukraińców), życząc pomysłowych obrod zjazdowi, podkreśliłi wspólną rolę losu wszystkich uchodźców z Europy Środkowej.

W czasie obrad, zdecydowano, że Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa w Belgii będzie organizacją skupiającą członków indywidualnie, współpracując jednocześnie z istniejącymi już organizacjami uchodźczymi. Uchwały zostały zaakceptowane, a Rada, w ramach uchwalonej uchwały, również uchwalona na zjeździe, stwierdza m. in. zasadę głoszenia praw Narodu Polskiego do wolności, niepodległości i całości obszaru Rzeczypospolitej oraz ciągłości prawnej Państwa Polskiego i jego prawowitych władz. Deklaracja ta ma być przesłana do odpowiedzialnych czynników, organizacji i pras, wśród uchwalonych rezolucji wymienić należy w pierwszym rzędzie rezolucję na temat współpracy ze Związkiem Polaków, gdyż dąży ona do zniwelowania różnic pomiędzy

Zjazd uchodźstwa w Belgii

Dnia 5 i 6-go lutego odbył się w Brukseli Zjazd Polskiego Uchodźstwa Wojennego. Pierwszym dniem poświęcony był na obrady komisji: statutowej, ideowo-programowej i ogólnej.

W niedzielę rano odbyło się nabożeństwo, następnie pochod polski z okazji zżenienia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. W otwarciu zjazdu wzięło udział szereg gości belgijskich, jak burmistrz Van Meulenbroeck, delegat IRO na Belgie p. Hermant, przedstawiciele syndykatów belgijskich, przedstawiciel ministerstwa opieki itp. W przemówieniach swych podkreślili oni, że Belgia jest obecnie w trudnej sytuacji ekonomicznej, co odbija się niekorzystnie na możliwościach zatrudnienia cudzoziemców w innych przemysłach niż węglowy. Burmistrz Van Meulenbroeck ze swej strony zaznaczył, że czynić będzie co jest w jego mocy, by ułatwić sytuację Polaków. Obecni na sali przedstawiciele innych narodowości wychodźczych (Bałtów, Jugosłowian i Ukraińców), życząc pomysłowych obrod zjazdowi, podkreśliłi wspólną rolę losu wszystkich uchodźców z Europy Środkowej.

W czasie obrad, zdecydowano, że Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa w Belgii będzie organizacją skupiającą członków indywidualnie, współpracując jednocześnie z istniejącymi już organizacjami uchodźczymi. Uchwały zostały zaakceptowane, a Rada, w ramach uchwalonej uchwały, również uchwalona na zjeździe, stwierdza m. in. zasadę głoszenia praw Narodu Polskiego do wolności, niepodległości i całości obszaru Rzeczypospolitej oraz ciągłości prawnej Państwa Polskiego i jego prawowitych władz. Deklaracja ta ma być przesłana do odpowiedzialnych czynników, organizacji i pras, wśród uchwalonych rezolucji wymienić należy w pierwszym rzędzie rezolucję na temat współpracy ze Związkiem Polaków, gdyż dąży ona do zniwelowania różnic pomiędzy

dzy starą i nową emigracją. Rezolucja ta brzmi:

„Współpraca ze Związkiem Polaków w Belgii we wszystkich sprawach dotyczących całości emigracji polskiej w Belgii, zmierzająca do osiągnięcia jednolitości organizacyjnej wojennego i dawnego uchodźstwa polskiego.”

Do władz Zjednoczenia w Belgii wybrano: prezes Zbigniew Marquart, wiceprezes: W. Deneel, F. Krakowski, A. Tarnowski, sekretarz W. Grabowski, skarbnik T. Piechowski; członkowie zarządu: Brykner, Buksowski, Gutowski, Kukida, Kryzan, Nowak, Rzemienski, Szrajch, Wroczynski.

USUS

Z życia «Veritasu» w Paryżu

Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie, oddział paryski przy 5, rue des Irlandais — Paris 5.

Dyżury zarządu «Veritasu» odbywają się w Domu SPK przy 20, rue Legendre w soboty od godz. 14 do 15. Dyżury delegata «Fundacji Veritasu» odbywają się w Domu Katolickich Studentów Francuskich, 61, rue Madame, metro N-D des Champs, we wtorki od godz. 20 do 21.

W niedzielę dnia 20 lutego r. b. odbędzie się w Polskim Seminarium Duchownym przy 5, rue Irlandais, metro Monge lub Luxembourg, normalne zebranie miesięczne PKSU „Veritasu” z następującym porządkiem: godz. 9 Msza św. ze wspólną Komunią św., śniadanie 10.30, zebranie, referat ks. dr. M. Poradowskiego pt. „Protestantyzm” czwarty w ramach cyklu „Człowiek a społeczeństwo w myśli chrześcijańskiej”.

Kolo św. Pawła PKSU „Veritasu”, prowadzone przez p. Dr M. Winowską, odbywa swoje zebrania co dwa tygodnie w lokalu Domu Francuskich Studentów Katolickich 61, rue Madame, metro N-D des Champs.

Najbliższe zebranie we wtorek 22 lutego 1 i 15 marca od godz. 20 do 21.15.

POPIS P. WYCECHA

Był minister i współpracownik p. Mikołajczyka, p. Wycech, przemawiał w sejmie warszawskim za odebraniem obywatelstwa zbiegłym zagranicę ludowcom. Przypomniat on, że Bańczyk i Wójcik 14-go listopada 1947 roku głosowali za uchwałą Sejmu stwierdzającą, że «Stanisław Mikołajczyk dopuścił się zdrady państwa i narodu polskiego i skażąc się na wieczną banicję z łona społeczeństwa polskiego».

Rozumiemy, że Bańczyk i Wójcik głosowali za tą klątwą na Mikołajczyka pod moralnym terrorem komunistów, ale jakże trudno dziś rozeznaczyć w powodzi zakłamania, panującego w Polsce, kto jest Judaszem, kto Wallenrodem, a kto tylko słabym, tchórzliwym człowieczkiem, pragnącym spokojnie przeżyć te niebezpieczne czasy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dr. Matus — Zurich. — Przepraszamy za przerwę w wysyłce. Otrzymałyśmy kilka zwrotów i nie byliśmy na czas powiadomieni o nowym adresie Pana. Zaległe numery wysyłamy.

Directeur de la publication. F. CHMIELEWSKI. Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Mémilfontant PARIS (20e)

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przetrzywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.